Zniechęcenie apostoła Piotra

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie – Mat. 11:28.

Depresja pojawia się w wielu powodów. Środowisko lekarzy zdrowia psychicznego definiuje depresję jako „chorobę która może oddziaływać na sposób naszego jedzenia, snu oraz uczuć o nas samych i innych.” Głęboka depresja z reguły nie jest stanem, który może być pokonany jedynie siłą woli. Jej symptomy mogą trwać przez całe tygodnie, miesiące, a nawet lata. Depresja może być również wywołana czynnikami medycznymi. Istnieje jednakże różnica miedzy poważnymi objawami depresyjnymi, a poczuciem zniechęcenia.

Wydarzenia lub różne okoliczności jakie się pojawiają w naszym życiu są często źródłem zniechęcenia. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku św. Piotra. Jego zniechęcenie było wynikiem pewnych szczególnych, zewnętrznych okoliczności oraz działań, które podjął osobiście. Wszystko to spowodowało u niego głęboki stan zniechęcenia, choć nie klinicznej depresji.

Apostoł Piotr z natury miał silną i optymistycznie nastawioną do rzeczywistości osobowość. Nie łatwo ulegał zniechęceniu. Jednakże w wyniku wydarzeń jakie doprowadziły do ukrzyżowania naszego Pana, jego sposób zachowania zmienił się w stosunku do zwykłego usposobienia.

Niewiara

Jest całkowicie zrozumiałe dlaczego św. Piotr był przygnębiony po ukrzyżowaniu. Jezusa. Jezus wielokrotnie przy różnych okazjach opowiadał swoim uczniom o zbliżającej śmierci, jednakże apostołowie zdawali się nie przyjmować do wiadomości tej informacji. Ludzie często nie chcą uwierzyć w wydarzenia, co do których nie chcą, aby się wydarzyły. Gdy Jezus wjechał do Jerozolimy jako nowo obrany król, myśl o jego śmierci nie przychodziła uczniom do głowy.

Prawdopodobnie byli oni raczej skupieni myślami na rozpoczynającym się królestwie, niż na zbliżającej się śmierci ich ukochanego króla.

Brak Pana był nie do pomyślenia dla apostoła Piotra i innych. Jak mogliby bez niego przeżyć? Kto miałby planować ich pracę i rozdzielać zadania? Kto miałby wyjaśniał różnorodne kwestie i ocierać ich łzy?

Przygnębienie św. Piotra rozpoczęło się w ogrodzie Getsemane, ostatniej nocy spędzonej wspólnie z Jezusem. Ta noc miała być inna niż wszystkie, zaś uczniowie nie byli przygotowani na to, co miało się wydarzyć. W doświadczeniach apostoła Piotra możemy zauważyć pewne elementy, które wiodą do zniechęcenia: nieoczekiwane, tragiczne wydarzenia oraz niepewność co do dalszego biegu wydarzeń. Okoliczności te zdezorientowały wszystkich apostołów. Jezus jasno oświadczył w chwili swego aresztowania, że uczniowie mieli zostać sami, więc kiedy Jezus został zabrany, z pewnością musieli się zastanawiać, co dalej począć.

Niknąca odwaga

Apostoł Piotr zdecydował się podążyć za tłumem aż do domu najwyższego kapłana, gdzie Jezus był przesłuchiwany. Był to akt dużej odwagi, gdyż podjęty został samotnie. Jednakże odwaga ta szybko go opuściła, w ogniu pytań osób zgromadzonych na dziedzińcu: „Nie wiem, o czym mówicie”, powiedział (Mat. 26:69,70).

Strach doprowadził św. Piotra do wytłumienia swego sumienia i wyparcia się Jezusa. Kilkakrotnie zapewniał swoich rozmówców: „Nie znam tego człowieka”. Nie tak dawno temu Jezus oświadczył św. Piotrowi, że ten trzy razy się go zaprze zanim kur zapieje (Jan 13:38). I właśnie wtedy, wraz z pierwszym pianiem koguta, apostoł Piotr doświadczył jednej z najtragiczniejszych chwil jakie kiedykolwiek przeżył człowiek. Jest warte zauważenia, że powszechny głos piania koguta wywołał u niego tak emocjonalną reakcję. Był to dźwięk, który obudził jego sumienie i uświadomił mu, co właśnie uczynił. Wcześniej powiedział: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę” (Mat. 26:33). Płacząc opuścił dziedziniec i gorzko zapłakał.

Z pewnością wszystkie te wydarzenia były wystarczającym powodem do powstania zniechęcenia u św. Piotra. Ukrzyżowanie Jezusa było dla niego niewyobrażalna tragedią. Nie tylko iż nosił w sobie poczucie winy wobec trzykrotnego zaparcia się Mistrza, ale opłakiwał również śmierć swego umiłowanego Pana. Wszystko to wprawiło apostoła w ponury nastrój i sprawiło, że zamknął się w sobie. Zniknął jego zwykły entuzjazm i gorliwość, pogrzebane smutkiem.

Śmierć

Jedną z lekcji jakie możemy dostrzec w doświadczeniach apostoła Piotra, to nauka o postępowaniu w obliczu śmierci. W jaki sposób poświęcony chrześcijanin winien zachować się w przypadku śmierci ukochanej osoby, małżonka albo przyjaciela? Niektórzy nie dostrzegają wagi tego problemu. Zakładają, że wiara osoby dotkniętej tragedią powinna sprawić, że będą cieszyć z tego, że bliska im osoba jest z Panem albo oczekuje na

zmartwychwstanie. Gdy taka radość rzeczywiście ma miejsce, wówczas możemy ją dzielić z tą osobą. Jednakże jeżeli ktoś walczy ze stratą, nie możemy uznawać tej osoby za słabą. Utrata „bratniej duszy” może nas na zawsze zmienić. Cisza wstępuje w miejsce codziennych rozmów, którymi tak bardzo cieszyliśmy się w przeszłości. Bezruch ustawicznie przypomina o pustym miejscu, które niegdyś zapełniała ukochana osoba. Zniechęcenie wkrada się niespostrzeżenie i znaczy życie smutkiem.

W jaki sposób chrześcijanin może zmienić tę naturalna reakcję na śmierć? W przypadku uczniów, odpowiedź na to pytanie przyszła szybko. Już po trzech dniach pojawiły się pierwsze dowody, które przekonywały ich że Pan znów był wśród żywych. Gdy dowody te stały się niepodważalne, wzmocniło to ich serca i smutek śmierci zniknął. Jednakże nasz smutek nie tak łatwo ukoić. Samotność trwa bardzo długo, a zniechęcenie staje się codziennym towarzyszem. Jest to czas wielkiej próby. W pewnym momencie, trzeba dokonać wyboru. Jeżeli uczucia te będą trwały, wówczas mogą nas sparaliżować. Z drugiej strony, jeżeli po pewnym okresie żałoby zdecydujemy się stawić czoła naszemu zniechęceniu, wówczas możemy ponownie odnaleźć drogę do radości.

Poświęcony Chrześcijanin posiada wielki przywilej. Kluczem, który podnosi nas z depresji po stracie ukochanej osoby, jest nasz Pan. Jezus powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mat. 11:28). Niejednokrotnie gdy przeżywamy ciężką stratę, zwracamy się do naszego Pana i doświadczamy wówczas wielkiego błogosławieństwa. Pastor Russell napisał: „Niewielu świętych uniknęło przejścia przez smutne doświadczenia. (...) Smutek jest niezbędny zanim będziemy mogli doznać pocieszenia jakie Bóg zapewnił tej szczególnej klasie.” (Reprints, str. 5003).

Pamiętamy również, że Jezus „wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego” (Izaj. 53:3). Ponieważ smutek był częścią ziemskiego doświadczenia Jezusa, pogrążony w żałobie Chrześcijanin może zwrócić się do Niego w poszukiwaniu pociechy i zrozumienia. On poznał smutek. Spotykał się z bólem. Zaznał zniechęcenia. Gdy zbliżamy się do Jezusa, uczymy się przychodzić do niego jak do rozumiejącego nas przyjaciela. Poznajemy wartość współczucia ze strony tych, którzy czują ten sam ból, jaki my czuliśmy. Rzeczywiście, ból jest częścią tego procesu, lecz nagroda w postaci zdobytego doświadczenia jest bezcenna. Nawyk zwracania się do Pana i postrzegania naszych doświadczeń Jego oczami, dodaje znaczenia do utraty ukochanej osoby. Takie doświadczenie powinno nas zmienić, a w słusznym czasie, wzmocnić nas. Gdy uznamy nasz smutek za część naszego doświadczenia ofiary za grzech, wówczas zobaczymy w nim ogromną wartość.

Częstą i naturalną reakcją strapionego serca jest wycofanie się z towarzystwa innych. Jednakże Jezus zachęca nas do szukania obecności innych. Gdy zaprosił nas abyśmy w nim szukali odpocznienia, powiedział: „Weźcie na siebie moje jarzmo” (Mat. 11:29). Jarzmo jest symbolem służebności. Jednym ze środków leczniczych oferowanych przez naszego Pana dla zniechęconego serca jest służba dla innych. Gdy pracujemy dla błogosławieństwa innych, otrzymujemy w zamian pozytywną energię, która podnosi nas ze zniechęcenia i żalu. W służbie dla innych odnajdujemy pewną wartość. Jest no naturalna konsekwencja noszenia Pańskiego jarzma. Regularne przebywanie z braćmi jest innym lekiem dla zniechęconego serca. Poczucie braterstwa pozwala postrzegać siebie jako cześć wspaniałej rodziny. Potrzebujemy tego poczucia przynależności, byśmy mogli się czuć kochani i potrzebni.

Winne sumienie

Poza smutkiem odczuwanym po śmierci Pana, poczucie winy obciążające sumienie św. Piotra wprawiało go w rozpacz. W jego rozumieniu, popełnił on ciężki grzech. Chociaż wszyscy inni uczniowie opuścili Jezusa, to jednak żaden z nich nie zaparł się Go w bezpośredni sposób. Gdy tylko zrozumiał, że Bóg przewidział śmierć Jezusa jako część swego planu, już więcej się z tego powodu nie smucił. Jednakże jego serce nadal było wypełnione zniechęceniem. W jaki sposób jego dusza mogła być ponownie ożywiona, kiedy miał on świadomość tego, co uczynił? Być może stawiał się na równi ze zdrajcą Judaszem. Był to tak wielki ciężar dla św. Piotra, że nawet po zmartwychwstaniu Jezusa chciał powrócić do łowienia ryb (Jan 21:3).

Bez wątpienia, Przeciwnik próbował wykorzystać walkę apostoła z własną winą. Jezus już wcześniej postrzegał św. Piotra, mówiąc: „Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę” (Łuk. 22:31). Jezus w ten sposób chciał ostrzec go, że jego życie było zagrożone i że jeżeli nie pokona tego negatywnego stanu umysłu, to wówczas ta sytuacja nad nim zapanuje. Zniechęcenie jest poważną bronią jaka jest używana przeciwko Nowemu Stworzeniu. Już samo zrozumienie tego, że może być ono w ten sposób wykorzystywane przez Przeciwnika, jest pomocne w walce przeciw niemu.

Grzech jest zrozumiałą przyczyna zniechęcenia św. Piotra. Sposób, w jaki potraktował go Jezus dowodzi wspaniałomyślności i łaskawości serca naszego Pana. Nie gniewał się on na św. Piotra, nie był obrażony. Jego jedynym pragnieniem było błogosławienie mu i przywrócenie go do społeczności. Jezus znał myśli, jakie trapiły tego apostoła; zaś tym, co ostatecznie wyzwoliło

go z niewoli zniechęcenia była wiedza o sposobie, w jaki umrze. Jezus powiedział bowiem św. Piotrowi, że jego służba dla braci doprowadzi go do męczeńskiej śmierci (Jan. 21:18,19). Słowa Jezusa miały ogromne znaczenie. Po pierwsze, wskazywały one że Jezus wybaczył św. Piotrowi wyparcie się Go, a po drugie były stwierdzeniem, że św. Piotr nadal mógł być produktywnym i wartościowym sługą.

Proces przebaczenia

Ilustracja procesu przebaczenia na przykładzie jednego z najznamienitszych apostołów, dostarcza nam wartościowych lekcji. Istnieją sytuacje, gdy będziemy mieli uzasadnione powody aby popaść w zniechęcenie. Być może sami popełniliśmy ciężki grzech. Naturalną reakcją na taki stan rzeczy może być zniechęcenie. Jednakże zniechęcenie może być również wskazówka, że nasze sumienie jest delikatne. Nasz Pan widział serce św. Piotra bez względu na jego działania. Nie musiał go potępiać. Piotr sam to czynił. Rolą naszego Pana było pocieszenie go i zapewnienie, że nadal był kochany i doceniany.

Apostoł napisał słowa, które tak często są przypominane w czasie naszej własnej walki z grzechem: „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 4:15-16).

Oto tutaj mamy dar łaski jaki pomaga nam walczyć ze zniechęcającymi grzechami. Nasz „najwyższy kapłan” zna naszą konstrukcję. Wie, że jesteśmy słabymi, upadłymi stworzeniami. Jednakże bez względu na nasze niedoskonałości, zachęca nas do odważnego przystąpienia do tronu łaski gdzie znajdziemy miłosiernego Pana, gotowego do podźwignięcia nas i przebaczenia nam. Apostoł Jan dodaje następujące słowa: „A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” (1 Jan. 2:1).

Życie może być zniechęcające, gdy zbyt mocno pragniemy wiernie służyć Panu, a z drugiej strony tak często upadamy. Dobrze, gdy jesteśmy wyczuleni na grzech. Jednakże powinniśmy również pamiętać, że Bóg przewidział okup za nasze grzechy, oraz Najwyższego Kapłana by wykonywał dzieło miłosierdzia i łaski.

Dwie drogi do zniechęcenia

W doświadczeniach św. Piotra możemy zauważyć dwie z wielu przyczyn wiodących do zniechęcenia: smutek śmierci oraz poczucie winy po popełnieniu grzechu. Lekarstwem na nie jest nasz Pan. Nie możemy nigdy pozwolić, aby przytłoczyło nas zniechęcenie. Jest to narzędzie wykorzystywane przez Przeciwnika. Nasz Pan wyposażył nas w narzędzia przydatne do pokonania wszelkich przeszkód na wąskiej ścieżce i winniśmy je stosować. Gdy tak uczynimy, pokonamy różne okoliczności życia i będziemy mogli radować się z głębi serca: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Filip. 4:13).

Tom Ruggirello